

Przyszłość amerykańskiej potęgi

30 października 2017

Porównywanie potęgi Stanów Zjednoczonych do potęgi Wielkiej Brytanii sprzed mniej więcej stu lat stało się ostatnio bardzo popularnym trendem. Snuje się przypuszczenia na temat upadku hegemonii amerykańskiej, porównując ją do historii imperium brytyjskiego, które po okresie swojej świetności, rozpadło się.

DOMINACJA I UPADEK – PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

XXI wiek rozpoczął się od bardzo nierównego podziału źródeł władzy [potęgi]. Stany Zjednoczone, ze swoimi 5% mieszkańców świata były i nadal są odpowiedzialne za dostarczenie około jednej czwartej światowej produkcji gospodarczej. Połowa amerykańskich nakładów finansowych była przeznaczana na wydatki militarne – są one największe spośród wydatków innych uczestników Globalnej Szachownicy. Mocarstwo to posiada także najbogatszy wachlarz działań, składający się na tzw. „miękką siłę” [soft power], czyli tzw. kulturę oraz inne wartości, związane z edukacją. Pomimo tylu atrybutów, przyszłość USA jest niepewna, a wielcy tego świata (analitycy stosunków międzynarodowych) coraz bardziej liczą się z możliwym upadkiem tego imperium. 2008 rok jest wręcz nazywany Globalnym Kryzysem Finansowym, który rozpoczął się od powolnego zmierzchu amerykańskiej potęgi. Narodowa Rada Wywiadu przewiduje, iż w 2025 r. Stany Zjednoczone Ameryki będą nadal jedną z dominujących potęg, natomiast ich hegemonia znacznie osłabnie.

Potęga jest pewną zdolnością do osiągnięcia pewnych rezultatów różnymi sposobami. Hiszpania w XVI w. kontrolowała swoje kolonie, skąd uzyskiwała złoty kruszec. Holandia w XVII w. posiadała znaczne dochody z handlu i finansów. Francja w XVII w., dzięki dużej populacji, zbudowała olbrzymią armię. Wielka

Brytania w XIX w. korzystała ze swojej władzy, jaką nabyła podczas rewolucji industrialnej, gdzie prym wiodła jej marynarka wojenna. Obecne stulecie jest naznaczone nowymi technologiami informatycznymi, postępującą globalizacją oraz potrzebą zrozumienia tych nowych zjawisk, aby w przyszłości można byłoby uniknąć negatywnych skutków związanych z ich istnieniem.

Po pierwsze należy uznać metafory, związane z upadkiem USA, za mylące i uporządkować je. Narody nie są ludźmi, z przewidywalną długością życia. Starożytny Rzym dominował jeszcze przeszło trzy stulecia po osiągnięciu szczytu swoich możliwości i nawet potem nie poddawał się innemu państwu. Pomimo wszelkich stwierdzeń, iż Stany Zjednoczone zostaną zastąpione takimi aktorami jak: Chińska Republika Ludowa, Indie, Brazylia, bardziej przekonująca jest teza, iż dominacja tego imperium zostanie znacząco osłabiona przez barbarzyńców i niepaństwowych aktorów sceny międzynarodowej. W erze informatyzacji, rozprzestrzenianie się władzy powoduje większe zagrożenia, niż jej zmiana. W powszechnej świadomości uważa się, że państwo posiadające największą armię będzie dominować, jednakże w wieku informacji, to państwo (lub niepaństwowy aktor) głoszące lepszą wersję wydarzeń może wygrać.

Potęga nie opiera się już tylko na jednym sektorze: sile militarnej, a Wielka Gra rozgrywa się już nie na jednej płaszczyźnie szachowej, lecz na trzech takich płaszczyznach. W pierwszym sektorze dominuje nadal siła militarna, która charakteryzuje się jednobiegunowością. Stany Zjednoczone odgrywają w niej najistotniejszą rolę i zapewne będą w tej dziedzinie wiodły prym jeszcze przez długi czas. Od niemal dekady drugim atrybutem potęgi, a więc drugą płaszczyzną szachownicą, jest siła ekonomiczna. Opiera się ona na wielobiegunowości. Głównymi graczami są Stany Zjednoczone, Europa (UE), Japonia oraz Chiny. Natomiast pozostałe podmioty areny międzynarodowej odgrywają mniejszą rolę. Na Wielkiej Szachownicy, która stanowi pewne centrum, rozgrywają się

wzajemne relacje pomiędzy wyżej wymienionymi członkami. Coraz większego znaczenia w tym sektorze nabierają podmioty niepaństwowe takie jak np. bankierzy, którzy elektronicznie przelewają pieniądze, terroryści, dysponujący, a także handlujący bronią, jak również hakerzy zagrażający bezpieczeństwu informatycznemu. Dochodzą do tego zmiany klimatu, pandemie, wywoływane jako skutki uboczne działania tychże pozarządowych aktorów. W tym obszarze potęgi władza jest rozproszona, nie opiera się ona na jednobiegunowości lub hegemonii, tylko wsparta jest na wielobiegunowości.

W tak toczących się wzajemnych relacjach pomiędzy uczestnikami Wielkiej Gry, ważnym czynnikiem jest powrót Azji do lat swojej świetności, jako znaczącego szachisty. W 1750 r. Azja posiadała połowę populacji całego świata oraz wiodła prym w ekonomii. Po 1900 r., czyli po Rewolucji Industrialnej, która miała miejsce w USA i Europie, wzrost azjatyckiej ekonomii skurczył się do jednej piątej globalnej wydajności ekonomicznej. Do 2050 r. państwa azjatyckie mają powrócić do swej świetności w dziedzinie udziału w światowym rynku ekonomii. Wzrost potęgi Chin oraz Indii może spowodować pewną niestabilność. Mówi się m.in. o pewnym precedensie, aczkolwiek sama historia, jak i polityka tych państw, pokażą w przyszłości rezultaty zmian u tych aktorów.

UPADEK HEGEMONII?

Porównywanie potęgi Stanów Zjednoczonych do Potęgi Wielkiej Brytanii sprzed mniej więcej stu lat jest obecnie bardzo popularnym trendem. Snuje się przypuszczenia upadku hegemonii amerykańskiej, porównując je do historii imperium brytyjskiego, które po okresie swojej świetności, rozpadło się. Amerykanie są bardzo związani z siłą swojego państwa, wierzą w nią bezwzględnie, nie dopuszczając myśli o końcu tego mocarstwa. Jednakże nie jest możliwe, aby USA zawsze były pierwszą potęgą, imperium, nad którym słońce nigdy nie zachodzi. Upadek tej potęgi można rozpatrywać w dwóch kategoriach: jako upadek mocarstwowości oraz relatywny kres

dominacji Stanów Zjednoczonych – co oznaczałoby wzrost, na arenie międzynarodowej siły innych aktorów, a USA nie byłyby głównym trzonem szachownicy, aczkolwiek posiadałyby znaczne wpływy. Wszelkie działania podmiotów Globalnej Szachownicy stałyby się bardziej efektywne, dzięki wspólnym decyzjom.

Porównywanie obu mocarstw jest jednak mylące. Wielka Brytania, pomimo swojej morskiej supremacji, i okresie świetności, po I wojnie światowej, stała się jedną z wielu potęg – a jej panowanie dobiegło końca. Zajmowała już tylko czwarte miejsce pod względem wzrostu gospodarczego, a trzecie, jako potęga militarna. Państwo to coraz bardziej nadwyreżało swój majątek. Wzrastały tendencje nacjonalistyczne. Ponadto, USA zawsze cieszyły się większą wolnością, niż miało to kiedykolwiek miejsce w Wielkiej Brytanii. Poza tym, Brytyjczycy mieli w swoim zasięgu tak silnych konkurentów jak Niemcy czy Rosja, natomiast Stany Zjednoczone są otoczone dwoma oceanami i sąsiadami, którzy są znacznie słabsi, niż konkurenci Wielkiej Brytanii.

Pomimo wielu różnic, bardzo często imperium amerykańskie jest porównywane do brytyjskiego. Ojcowie-Założyciele Ameryki, obawiali się na początku swej drogi ku świetności, nadmiernych analogii USA do potęgi Rzymu. Obywatele imperium amerykańskiego nie dopuszczają myśli o upadku swego mocarstwa. Jedynie godzą się na powolną utratę hegemonii tego państwa na każdym obszarze – to jednak nie powoduje całkowitego upadku amerykańskiej dominacji. Charles Dickens półtora wieku temu napisał: „Jest indywidualną sprawą każdego amerykańskiego obywatela, czy wierzy on w upadek, kryzys czy cokolwiek innego, co dotyczy USA”. W ostatnim półwieczu wiara w upadek dominacji Stanów Zjednoczonych rozpoczęła się tuż po 1957 r., czyli wystrzeleniu w kosmos Sputnika przez Związek Radziecki, reformach ekonomicznych prezydenta Richarda Nixona, szoku naftowym z lat siedemdziesiątych oraz zamykaniu licznych gałęzi przemysłu i deficycie budżetowym ery Reagana. Wydarzenia te dodatkowo osłabiły wzrost potęgi Ameryki. Mimo to, 10 lat

później, nadal uważa się ją za jedyną superpotęgę – która może pozostać osamotniona na arenie międzynarodowej, gdyż coraz silniej widać wpływy pozostałych graczy szachownicy. Stąd niektórzy badacze są przekonani o upadku wpływów USA.

Amerykańscy uczeni, choć nie tylko oni, są zdania, iż amerykańska potęga nie jest już dłużej w stanie kontrolować takich obszarów jak Afganistan czy Iran. Aczkolwiek Stany Zjednoczone jakby nie zdają sobie z tego sprawy. Mocarstwo to ma za zadanie błyszczeć na Globalnej Szachownicy, mając na wszystko wpływ – choć czasami jest zupełnie inaczej. Ameryka już nie jest tak dominującą potęgą, jak po II wojnie światowej, kiedy dawała sobie samodzielnie radę ze wszystkimi problemami światowymi. Państwo to przewodziło innym, posiadało wystarczającą ilość broni, niezrównaną siłę ekonomii. Jednakże samo nie poradziło sobie z upadkiem komunizmu, wojną w Korei, stratą Chin i Północnego Wietnamu oraz reżimem na Kubie. Ameryka potrzebowała do tych przedsięwzięć chętnych państw, pomocy innych podmiotów sceny międzynarodowej, którzy, tak jak Amerykanie, wierzyli w nowy lepszy świat. Siła sama w sobie czasami nie wystarcza, potrzebne są dodatkowe jej źródła, które ją samą wzbogacają. Nie oznacza to jednak, iż mniejsze wpływy amerykańskiej potęgi to jej upadek – takie myślenie może powodować wiele komplikacji w polityce.

WZROST CHIN NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Ponad dekadę temu, według wielu badaczy, to właśnie ChRL miała zrównoważyć amerykańską potęgę, a nawet ją prześcignąć. Analogiczna sytuacja miała miejsce, kiedy Niemcy miały dogonić i przegonić wielkie imperium brytyjskie. Ostatnio, na amerykańskim rynku, ukazała się książka Martina Jacques'a: „When China Rules the World: The End of the Western World and the Birth of a New Global Order” („Kiedy Chiny będą rządzić światem: Koniec świata Zachodu i początek Nowego Globalnego Porządku”). Goldman Sachs przewiduje, iż chińska gospodarka prześcignie amerykańską do 2027 r. Jednak Chiny muszą przejść jeszcze długą drogę, nim przegonią amerykańską potęgę. Nawet

jeżeli dorównałyby gospodarczo Stanom Zjednoczonym do 2013 r., to nadal będą miały problemy z dochodem na jednego mieszkańca – a według tego parytetu mierzona jest siła gospodarcza. Gdyby nawet stopa chińskiego wzrostu do 2030 r. zwiększyłaby się sześciokrotnie, a amerykańska tylko dwukrotnie, to nadal ChRL znajdowałaby się za USA w dochodach na jednego mieszkańca. Ponadto, liniowe prognozy mogą być mało trafne, gdyż poziom wzrostu, w stosunku do rozwoju gospodarki, może zawsze osłabnąć – zatem spada. Chiny mają także problemy wewnętrzne, związane ze swoim systemem politycznym, z którym nie potrafią sobie poradzić. Pomimo demokratycznego rynku, Chiny mają zupełnie inny system wewnętrzny, co powoduje, iż nagły wzrost potęgi tego państwa może ulec zmianie na niekorzyść. Czas pokaże, czy Chiny dadzą sobie radę ze swoimi wewnętrznymi problemami, takimi jak ubóstwo, niezadowolenie mniejszości etnicznych – a tym samym przegonią Stany Zjednoczone, jako potężniejsze mocarstwo.

Niektórzy twierdzą, iż ChRL może zagrozić wpływom Stanów Zjednoczonych we Wschodniej Azji. To mylące podejście, gdyż Chiny są dużym mocarstwem regionalnym na tym kontynencie, natomiast znajdują się tam jeszcze inni partnerzy, którzy nie godzą się na bezwzględną dominację tego państwa, z uwagi na potencjalne zagrożenie ich interesów. Oprócz Chin ważnymi graczami na wspomnianym obszarze są Indie oraz Japonia – mające zarówno pokłady siły „twardej” jak i „miękkiej”. Wzajemne stosunki pomiędzy USA, Japonią oraz Indiami powodują, że mocarstwo chińskie nie wyprze potęgi amerykańskiej z tego terenu przez następne kilkadziesiąt lat. Państwa Azji Wschodniej obawiają się nadmiernego wzrostu chińskiej potęgi, gdyż to spowodowałoby duży spadek ich znaczenia na Wielkiej Szachownicy, a także potencjalną agresję ze strony Chin.

WEWNĘTRZNY UPADEK?

Niektórzy twierdzą iż Stany Zjednoczone cierpią z powodu „nadwyreżenia imperialnego”, aczkolwiek analizując pewne fakty, jest zupełnie inaczej. Przeciwnie, USA zmniejszyły

swoje wydatki na obronę i sprawy zagraniczne – trwa to od ponad kilkudziesięciu lat. Natomiast nie to jest powodem wyczerpania, związanego z utrzymywaniem imperium, tylko niewiarą we własne siły. Rzym upadł od środka, a więc z powodu kształtu swej wewnętrznej struktury. Niektórzy obserwatorzy zauważają, iż w środku amerykańskiego mocarstwa także panuje zatruta atmosfera. Problemy wewnętrzne tego imperium wpływają bezpośrednio na zdolność wpływania tego państwa na najważniejsze wydarzenia na arenie międzynarodowej. W bardzo ponurych teoriach, USA zostaną podzielone wewnętrznie, kulturowo, a zarazem nastąpi rozkład instytucji politycznych oraz stagnacja ekonomiczna.

Pomimo takich złych scenariuszy, trzeba zdawać sobie sprawę, iż imperium amerykańskie, jak każde państwo, ma wiele problemów, natomiast wcale nie prowadzi to do jego upadku. Z niektórymi zagrożeniami USA dają sobie coraz lepiej radę, jak np. współczynnik zbrodni, stopień rozwodów czy cięższe następstwa. Choć pomiędzy dwoma partiami toczą się zgorzałe dyskusje na temat aborcji, mieszanych małżeństw – to jednak tolerancja zyskuje coraz większą przewagę dla tych zjawisk. Społeczeństwo obywatelskie ma się dobrze, a 42% spośród jego członków deklaruje swoją obecność w kościele. Minione spory o imigrację, niewolnictwo, ewolucję, prohibicję, maccartyzm oraz prawa obywatelskie były zapewne poważniejsze od któregośkolwiek z dzisiejszych.

Stany Zjednoczone są jednym z kilku państw, które w przyszłości raczej unikną demograficznego upadku, co wiąże się z utrzymywaniem wysokiego stopnia wzrostu społecznego. To się jednak może zmienić, gdy do głosu dojdzie ksenofobia, terroryzm, a to z kolei może spowodować zamknięcie granic. W XX w. liczba osób urodzonych poza granicami USA osiągnęła 14,7%. Obecnie, liczba mieszkańców urodzonych poza terytorium amerykańskim wynosi 11,7%. Już w 2009 r. połowa Amerykanów opowiedziała się za zmniejszeniem imigracji. Ekonomiczna recesja może w przyszłości znacznie pogłębić ten problem.

Imigracja w tym państwie jest jednym z problemów socjalnych, z którymi musi sobie ono poradzić. Jest ono jednym z bardziej liczebnych aktorów sceny międzynarodowej, uwzględniając liczbę ludności. USA są pod tym względem na trzecim miejscu – po Chinach i Indiach. Imigracja powoduje radzenie sobie z wieloma politycznymi problemami, przede wszystkim z zagrożeniem starzenia się społeczeństw – w Ameryce zjawisko to praktycznie nie ma miejsca. Tak licznie napływająca ludność przyczynia się do wzrostu ekonomicznego tego państwa, a więc i nowoczesnych technologii.

Imigracja jest także związana z trzecim segmentem potęgi, a więc soft power. Potęga ta oparta jest na atrakcyjności swojej kultury, zachęca innych uczestników do korzystania z niej – jest jak magnes, który przyciąga chętnych do swych wartości itp. Wiele osób chce być Amerykanami, korzystać z kultury tego państwa. Pomimo, iż ChRL posiada więcej ludności, nie jest to społeczeństwo kreatywne i rozwinięte technologicznie, a więc nawet w tym przypadku Stany Zjednoczone dominują nad Chinami swoją „miękką siłą”.

Nowoczesna technologia nie jest jedynym źródłem amerykańskiej produktywności. Stany Zjednoczone wykazują również znaczącą innowacyjność w rolnictwie, jak również są otwarte na globalizację – przez co zwiększa się wydajność tego państwa. Wielu obserwatorów jest zdania, że amerykańska gospodarka jest nazbyt obciążona i chyli się ku upadkowi. Aczkolwiek obecnie, mimo kryzysu finansowego i recesji, które dotknęły Stany Zjednoczone, Światowe Forum Ekonomiczne umieściło ten kraj na czwartym miejscu (zaraz po Szwecji, Szwajcarii i Singapurze) w rankingu globalnej konkurencyjności. Ameryka ma nad innymi ogromną przewagę. Pomimo swojego zadłużenia, posiada zarówno walutę rezerwową świata, jak i najpłynniejszy rynek aktywów w postaci obligacji państwowych. Wbrew obawom o spadek wartości dolara, rósł on w siłę, a zyski tego państwa nie traciły na wartości.

Inwestycje amerykańskie na rozwój nowoczesnych technologii

osiągnęły w 2007 r. poziom 369 bilionów dolarów, jednocześnie był to najwyższy wskaźnik spośród takich aktorów, jak Chiny czy Unia Europejska. W tym samym roku amerykańscy inwestorzy zarejestrowali 80 tysięcy patentów – co świadczy o pokaźnym rozwoju tego mocarstwa. Ameryka przyciąga także swoim przemysłem, uniwersytetami oraz polityką imigracyjną, co jest związane z szerzeniem się na cały glob kultury tego imperium.

Można obawiać się zbyt dużego zadłużenia tego mocarstwa, a tym samym obciążonego budżetu. Jak napisał wybitny brytyjski historyk – Niall Ferguson – „Upadek imperiów często jest spowodowany nadmiernym kryzysem finansowym”. Jednakże zadłużenie USA nie spowoduje upadku jego potęgi, natomiast powoduje znaczne ryzyko, które odbija się np. na reformie zdrowia, edukacji itp. Te dziedziny mogą zostać zaniedbane kosztem nadwyżnienia gospodarczego.

Jednakże, pomimo wielu problemów, Stany Zjednoczone wydają znacznie więcej na edukację niż Francja, Japonia czy Wielka Brytania. Amerykańskie uniwersytety cieszą się największą renomą na całym świecie. Amerykanie zdobywają więcej Nagród Nobla w dziedzinie przedmiotów ścisłych niż np. obywatele Chin. To świadczy o tym, iż pomimo wielu wewnętrznych problemów, amerykańskie mocarstwo nie chyli się ku upadkowi, a jednocześnie korzysta z zasobów „siły miękkiej”, jak i „twardej”.

POLITYKA I INSTYTUCJE

Oprócz gospodarki, bardzo ważnym aspektem polityki amerykańskiej jest rozdrobnienie systemu politycznego tego państwa. Problemem jest XVIII-wieczna konstytucja, która oparta jest na liberalnym poglądzie, iż najlepszym sposobem kontrolowania władzy jest właśnie jej rozdrobnienie, jak również wprowadzenie mechanizmów gwarantujących zachowanie politycznej równowagi. Mechanizm ten prowadzi często do rywalizacji pomiędzy Kongresem a Prezydentem. W istocie pojawiają się liczne grupy nacisku, które walczą o wąsko

pojęte własne interesy, przy czym sam Kongres zauważa najbardziej palące problemy, nagłośnione właśnie przez lobby – inne jakby tracą na znaczeniu. Stąd bierze się brak zaufania społeczeństwa do decyzji podejmowanych przez najważniejsze instytucje państwowe. Czują się ono pominięte, a ich sprawy mają drugorzędne znaczenie. Władza federalna jest niejako kamieniem węgielnym tego mocarstwa, a konstytucja została tak sporządzona, aby dać pewną wolność poszczególnym władzom stanowym. Pomimo tego, pytając Amerykanów, gdzie chcieliby mieszkać, odpowiadają, że tylko w Stanach Zjednoczonych. Imperium to zapewnia im najwyższy stopień swobód, pomimo, że niektórzy twierdzą, iż powoli przechodzi ono w stan rozkładu.

Część problemów wynikłych z niezadowolenia społeczeństwa wiąże się z niestabilnością polityczną i kłótniami pomiędzy różnymi grupami nacisku. Polityka amerykańska jest coraz bardziej spolaryzowana, pełna wzajemnych sporów społecznych – tak było także w przeszłości i nie jest to żadne novum, o czym mogliby zaświadczyć John Adams, Alexander Hamilton czy Thomas Jefferson. Pokolenie, które przetrwało Wielki Kryzys oraz II wojnę światową bardziej ufało w dobre intencje władzy, pomimo pewnego rozdrobnienia. Dzisiejsze wskaźniki pokazują coś zupełnie odmiennego. Największe rozdrobnienie, a zatem i niezadowolenie społeczne miało miejsce podczas prezydentury Lyndona Johnsona i Richarda Nixona. Obecnie, według sondaży, nie wygląda to najlepiej – a więc USA mogą mieć coraz większe problemy z rozdrobnieniem oraz zaufaniem społecznym. Gdyby społeczeństwo przestało płacić podatki lub straciło ochotę na podporządkowywanie się prawu albo gdyby młodzi ludzie zaprzestaliby się zatrudniać w służbie publicznej – potencjał państwa zostałby wówczas dodatkowo nadwyreżony. W poprzednich latach rozdrobnienie polityczne było większe, władza federalna napotykała wiele utrudnień w sprawie wdrażania w życie pewnych reform. Należy zwrócić uwagę, że historia jest najlepszą nauczycielką – państwo, które nie stosuje się do pewnych reguł i narzuca pewne zasady, które są nieaprobowane społecznie, może w przyszłości mieć wiele problemów z własnym

funkcjonowaniem. Stany Zjednoczone powinny wybrać własną drogę rozwoju swoich instytucji i podejmowanych przez nie działań – w taki sposób, aby społeczeństwo amerykańskie było z prawa zadowolone. W innym wypadku struktura wewnętrzna państwa może się rozpaść, jak w przypadku Rzymu czy innych wielkich imperiów.

DEBATA NA TEMAT UPADKU

Nie ma jednej recepty dotyczącej wizji Ameryki na arenie międzynarodowej. Natomiast mylące jest stwierdzenie, przewidujące upadek potęgi amerykańskiej. Każda ocena potęgi Ameryki w nadchodzących dziesięcioleciach pozostanie mocno niepewna – właśnie ze względu na mylącą analizę schyłku imperium amerykańskiego. Ci, którzy mówią o upadku tego mocarstwa, nie dostrzegają siły samej Ameryki. To właśnie to państwo było motorem zwycięstwa nad komunizmem, przyczyniło się w największym stopniu do odbudowy powojennych Niemiec i Japonii. USA kierują się w swoich działaniach zarówno atrybutami hard jak i soft power – dodatkowo mają ku temu wszelkie możliwości. Niektórzy dziennikarze zbyt łatwo oceniają potęgę Stanów Zjednoczonych, zbyt pobieżnie analizując sytuację międzynarodową – co jest niestety mylące. Inni znów argumentują, iż USA zbyt często używają siły militarnej, a inni aktorzy Globalnej Szachownicy nie mają wyjścia, wręcz muszą podążać za tym mocarstwem. Niektóre przypuszczenia dotyczą także zastąpienia tego imperium przez mocarstwo chińskie. Wszystkie te analizy są niepełne, a prognozowanie amerykańskiej przyszłości tak naprawdę zależy od samego imperium. Nawet gdyby doszło do zejścia Stanów Zjednoczonych z pierwszego planu, nie da się zastąpić tego państwa – będzie ono nadal „pierwszym wśród równych”. ChRL nie może przewodzić światu, gdyż potrzebuje działań multilateralnych, graczy, którzy, tak jak to mocarstwo, zechcą uznawać ich przywództwo. ChRL do tego zadania jest niestety zbyt słaba, przede wszystkim militarnie i kulturowo. Nawet mimo zadłużenia finansowego, które w części pokrywają chińskie

pieniądze, ChRL nie jest w stanie dominować nad światem.

Najważniejszym celem Ameryki powinno być dążenie do stworzenia koalicji przychylnych państw. Pęknięcie granic, czyli wzajemnie podejmowane decyzje, dobre stosunki z innymi aktorami szachownicy – to dodatkowo podniesie szacunek i atrakcyjność tego imperium. Pełna otwartości i innowacji kultura dodatkowo wzmocni morale USA. Budowanie sojuszy np. z Chinami czy też Japonią nada większe znaczenie amerykańskiej potęgzie. Pomimo tego, iż poszczególne państwa mogą mieć różne interesy, to jednak można współpracować w imię wartości wyższego rzędu – czyli bezpieczeństwa międzynarodowego.

Problemy Stanów Zjednoczonych, jak np. polityczne rozdrobnienie, zbyt nadużywanie siły militarnej itp. da się rozwiązać, trzeba tylko chcieć. USA muszą stworzyć wizerunek dobrego mocarstwa, imperium, które liczy się ze zdaniem wspólnoty międzynarodowej, nie popełnia strategicznych błędów – by stać się prawdziwym przywódcą, przez połączenie wszystkich segmentów szachownicy: „twardych” jak i „miękkich”, by móc stać się rozważną, prawdziwą potęgą. Wybór należy do tego mocarstwa – dominować czy przewodzić – gdyż sama dominacja nie prowadzi do niczego dobrego i może zostać szybko nadwątlona poprzez innych uczestników areny międzynarodowej.

NOWA NARRACJA

Nadszedł czas, aby Ameryka na nowo zdefiniowała swoją rolę na arenie międzynarodowej. Zwykła hegemonia, przewaga ponad działania wraz z innymi członkami wspólnoty, może w przyszłości doprowadzić do niebezpiecznych implikacji. USA muszą wyzbyć się strachu i stać się prawdziwą potęgą imperialną, mocarstwem, które chętnie zawiera sojusze oraz liczy się ze zdaniem pozostałych uczestników Wielkiej Szachownicy. Jest to jedno z najpotężniejszych mocarstw świata, natomiast musi ono zdać sobie z tego sprawę i stać się przywódcą, a nie tylko hegemonem.

Na Globalnej Scenie Międzynarodowej liczy się coraz bardziej współpraca niż przymus, wzajemne radzenie sobie z wszelkiego rodzaju zagrożeniami – przy udziale państw, jak również aktorów pozapaństwowych. Nie da się być samym i unilateralnie rozwiązywać wszelkich problemów, gdyż państwa nie są osamotnione, a działanie w pojedynkę często przynosi więcej strat. USA powinny bardziej korzystać zasobów „miękkiej potęgi” kosztem nienadużywania siły militarnej – na tym właśnie opiera się rozważna polityka. Siła nie jest dobra lub zła. Natomiast jest podobna do kalorii: „więcej nie znaczy lepiej”. Państwo w danej sytuacji powinno używać odpowiednich atrybutów swej siły. Na tym właśnie polega umiejętne prognozowanie oraz siła strategii. Dawid zabił Goliata, ponieważ zasobność Goliata w większą siłę sprowadziło go w efekcie do obrania gorszej strategii, co z kolei doprowadziło do jego klęski i śmierci. Niech ta przypowieść stanie się przestrogą dla imperium amerykańskiego. Nie chodzi o to, aby nadużywać swojej potęgi, zwłaszcza tej militarnej. Najważniejsze jest połączenie wszystkich trzech segmentów potęgi: siły militarnej, gospodarczej oraz soft power, by w odpowiednim momencie użyć właściwego środka prowadzącego do celu. Należy liczyć się ze zdaniem społeczności międzynarodowej.

Stany Zjednoczone muszą zatem w XXI w. wybrać odpowiednią strategię dla swoich działań. To już nie jest tylko zwykła hegemonia i nadużywanie siły. Ich wielkość powinna się opierać na umiejętnym zastosowaniu czynników „twardej” oraz „miękkiej” potęgi. Kiedy mocarstwo amerykańskie to zrozumie, nastąpi nowy kontekst (układ sił) w erze informacji.

Autorstwo: Joseph Nye

Tłumaczenie: Dorota Miłoszewska

Źródła: Geopolityka.org, „Studia Geopolitica”